

Długo zastanawiałam się czy pisać ten tekst, bo czy jest o czym? W końcu każdy z Nas rozumie integrację inaczej. Nie wspomnę o inkluzji. Po co więc znów o tym pisać? Czy pisanie kolejnego tekstu coś da?

Pewnie nie, mój pesymizm wynika z tego, że dla mnie każdy człowiek (nie tylko niepełnosprawny) potrzebuje innej integracji.

Napiszę, czym dla mnie jest integracja. Ostatnie zawirowania w moim życiu sprawiły, że jednocześnie jestem w bardzo różnych środowiskach, wśród różnych ludzi. I tak jak zawsze staram się mieć bazę, oazę, do której wrócę lizać rany, ostatnio tego nie potrzebuję! Owszem, jestem strasznie zmęczona, ale szczęśliwa, czuję, że gdzieś te moje kule znikają. Oczywiście, zawsze były takie miejsca, ale teraz pączkują jak drożdże.

Czemu więc ta inkluzjo-integracja jest inna? Ponieważ - jak by to rzec - ma klasę! Ludzie nie robią jej mechanicznie, ona płynie z ich serca, ba! - dla nich jest tak oczywista, że gdybym im za nią podziękowała, to by się zdziwili. Dziękuję więc w tym miejscu za klasę w integracji. Tylko tak się zastanawiam, jak by to zrobić, by wszyscy mieli taką klasę? Nie wiem, trzymam kciuki, by była jak najczęstsza.

Nie powiem, jaki jest przepis na integrację z klasą, bo od każdego grona inaczej ją odczuwam - to pewna metafizyka.

Ale wszystkim życzę właśnie integracji z klasą

Barbara Jurkowska